

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. Im. Ossolińskich



3056

454

12



236



Wradow, por. 1561.  
Dox. Scharffenberger

1516.

B.





VANITAS  
VANITATVM.

403

26

117



17.892



## Króćciuchna Przedmowa.

**W**ielki rostek w tym czasie po wsem świecie teraz/  
Krzywdy/ napaźdy/ gwałty/ słychać o tym nie raz.  
Plaż/ krzyk/ ludźi ubogich/ trwogi pełno wśędzie/  
Coż się znami w ten zły czas o Boże dzieć będzie?  
Cudzołóstwa/ wydzierstwa/ klądy na swa srode/  
Ach niestetyś na nasze/ niebezpieśna przygode.  
Świat się wśysiek zacrzasnal/ czyż już koniec świata/  
Boi się oćiec syna/ wiąże już brat brata/  
Pala/ biora/ siepaia/ pladruia Kościoły/  
Wymietli wśytke w gumnie wybrali siodoły.  
Zaden się nie wysiedzi/ a ubogi chłopce/  
Choć chce sobie zachować w ziemi kłk kopce/  
A to wśytke wynayda wezma gwałtem z domu/  
Nad pany pełno zbrady/ niemaś wierzyć komu.  
Potwarzy/ zaiatrzenia wśyscy na sie klada/  
Buntuiac się rozliźnie zbroyno z moca iada.  
Na kogos to dla Boga? czy na poganińa/  
Sami się pladruiecie/ niebezpieśna nowina:  
Zewśad złość słysimy/ wśyscy za swe maia/  
Jedni tak/ drudzy owak/ dziwnie się miesza.  
Owo wśytke na świecie/ tak się powikłato/  
A teraz się to predko/ nasych wiekow ślato.  
Zazdrość/ yzłość/ powstała po koiu nie dąza/  
Choćiaś nayspokoinieyszy/ sroba się powábza.  
A nas niedznych znayduia choć nie wiele mamy/  
Drugi prawem będzie gniód/ iakos już wytrwamy.  
Nastali tacy ludźie/ z prawdy fałs zmyślaia/  
Z fałsu prawdę kiedy chca/ zaśie wyracaią.  
A tak prawem wynisza/ te y owe strone/  
Potym się kaza ziednać/ ach/ ach wyspocone

Sprawy



## Przedmowa.

Sprawy miszerne ludzkie iedni sie wzbiłai/   
 Drudzy dla swey prostoty w ubostwo wpadai/   
 Drudzy zaś w ogy pięknie masli majątności/   
 Pod toba dolki kopa/ aż cie z nich wychłości.   
 Niemożeli też dostać/ to na sławie drapa/   
 Lzy/ skłauie tak może/ przeciw tobie sapa.   
 Miedzy ubogiem i zaś tak wiele zazdrości/   
 Nie spisałbych wykretow/ drugi dzień w dzień pości.   
 Aby mogli napotym mieć/ w netze go wyzuie/   
 Sasiad iego wykleta iesliże co czuie.   
 Nie mogli go żyć to nie zie obiada/   
 Aby niemiał ohydść przed drugim sasiada.   
 Zdziwnemi przezwiłkami wśedzie pełno tego/   
 Owo niemáš takiego by siem nie miał czego.   
 Wiary dziwne nastai/ wadza sie o Boga/   
 Śaiatrzenia w Conuentach y tam wielka trwoga.   
 Dii iedni na drugie calumnie dziwne/   
 Po wśem świecie powstały sa woyny przeciwe.   
 Sa zaś drudzy/ co chcecy swoje dobrą traca/   
 Tak sie to teraz dzieie sámíš dobrze baczo.   
 Wpad swoy dla wporu/ niechce mowić o tym/   
 Serżesz sam Boże/ nie karz nas/ tak ciestkim kłopotem.   
 Niemáš sprawiedliwosci kto dárnie wiecey/   
 To go Sedzia wezyni choć krzywda co pracey   
 Wolnym/ iako cie moge/ ciemieża ubogie/   
 Choć trwaweży wylewasz/ o iak krzywdy frogie   
 Obloti przebiłai/ niemáš prawdy wśedzie/   
 Czyć to gniew frogi Pański na nas wolany badzie.   
 Ża naše grzechy wielkie zdamy sie świętymi/   
 Anosimy z wezynkami swemi przekletymi.   
 Wydsieramy swym bliżnim czegośmy nie dali/   
 O iak teraz na świecie zli ludzie powstałi



## Przedmowa.

Drugi z Dyabły narábia aby sam szczęście miał/  
Salomon za sie mądry/ ze wszystkiego sie śmiał.  
Wszystko proznością nazywał utrapieniem myśli/  
Byliny wszystek świat mieli/ do państw wielkich przyszli.  
Bo gdym czytał książeczkę Króla Salomona/  
Która jest wsem strasunkom wciśna obrona.  
A samem sie wciął/ kto też czytać będzie/  
Taki mniemam iż opuści swe strasunki wśedzie.  
Ktore ma każdy człowiek podobno na świecie/  
Jle w tych czasach gorstkich/ możnięysy swych gnęcie.  
A iż mi sie to zdało na predeżem wiersz złożył/  
Popolstwu iakom umiał/ y w te książkę włożył.  
Która książka ma w sobie Capitul dwanaście/  
Wszystko proznością zowie ieno czytać kascie.  
Nalepsza czasitka zowie iesc pić ochodożnie/  
Kogo na to może stać gdyż wiecey niewieźmie.  
Prośe łaski W. M. przymicie łaskawie/  
Przeżyta ia przeciuchno śiadłszy też na ławie.  
Jesliż nie kmiśli będzie słuzebnik Wąsności/  
Nierozmyslnie w Druk podał z wprzymey miłości.  
Prostego zleką jest wiersz iesliżem wezym zbladził/  
Albo czego wchybil niż mie będzieś sadził/  
Dacie sie wam w tym winiem bo co sie bázgrało/  
Odpusć prośe dla Boga iesli sie źle stało.  
Miluy Panie Autora ktoręć sie da wzyć/  
Jeno rostaż gotowoy zarówne tobie służyć!  
Jesliż mna przedsie gárdziś badzże wżdy łaskawy  
Gdyż mie tak lekce wazysz/ porzuć me zabawy.

Gracifet Smiadecki.

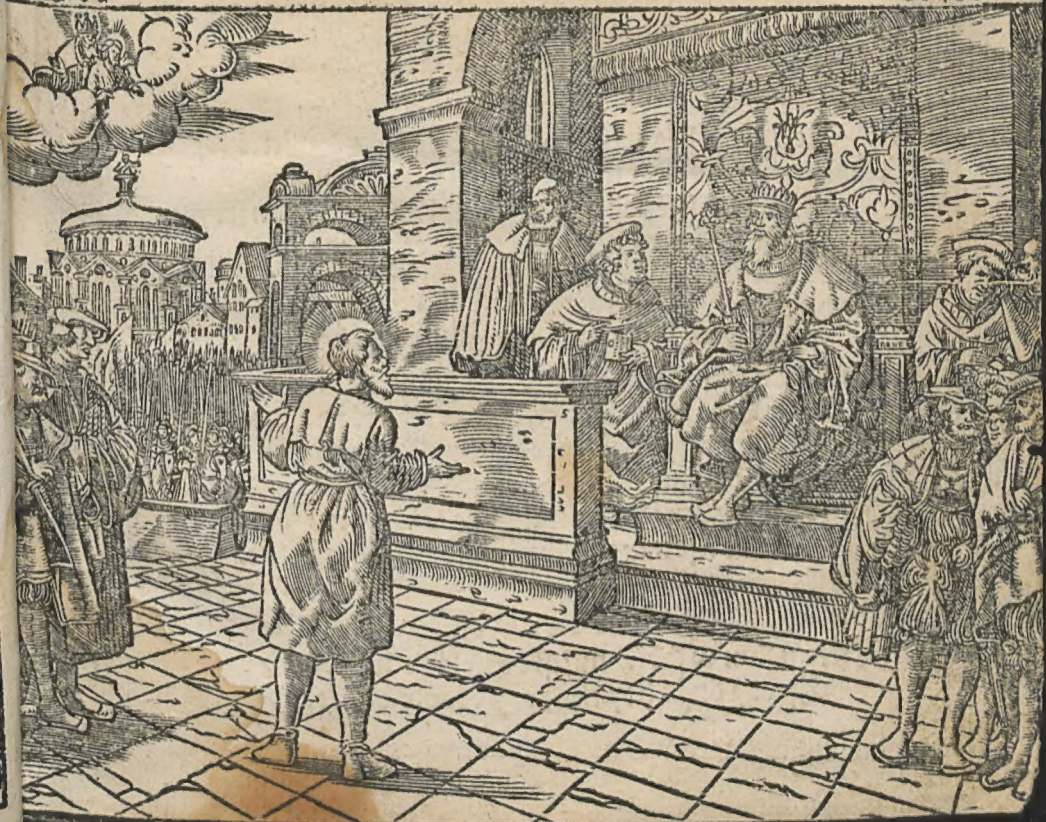


# ECCLESIASTES Albo Káznodžieia.

Co kolwiek jest na świecie wszystko prozne y nie trwałe.

## CAPIT. I.

**S** Alomon Krol powiedział coż kolwiek tu mamy/  
Prozność nad proznościami do czasu trzymamy.  
Wszystko poydźie za czasem/ prozność coż jest kolwiek/  
Przed sie głowiek pracunie przez wciornastek swoy wiek.  
Czoss ma zlek za pożytek pod Słońcem pracuniac/  
Jeden wiek wnet przeminie drugi następuiac  
Nadchodźi/ Świat wiecznie trwa: słońce także wschodźi/  
Okrążywszy ziemię siva w toż zaś miejsce godźi.





## Vanitas

Wiatr bieży ku południu y zaś ku północy/  
 Obraca się tam y sam tak wędnie iak w nocy/  
 Wraca się zaś skąd wyszedł w morze wszytkie rzeki  
 Wpadaia / przed się nieznąc / morze zaś przeczdzieki  
 Wzrządla z siebie wypadza / druga rzeka chodzi/  
 Kolem świat obiejarwszy zaś do morza schodzi.  
 Inše rzeczy są trudne człek ledwie zrozumie/  
 Choć co słyszy y widzi ani poiać umie.  
 Coż wždy to iest co było / toć y potym będzie/  
 Co się komu przydało / iuż to było wśledzie/  
 Gdy by ozym kto chciał rzec pątrzay to rzecz nową/  
 Iuż ci to było przedtym nie mów ani słowa.  
 Co się przed stem lat stało ci niepamiętaia/  
 Ktorzy teraz nastałi ani wspominaia.  
 Ja Salomon będący we wśsem świecie wielkim  
 Krolew w bogactwach sławnę przed człowiekiem wśelkim/  
 Vdałem się wynaleść mądrość o wszytkim tym/  
 Cokolwiek iest pod niebem co dał Bóg ludziom swym/  
 Żabawe dał Bóg wszytkim ten to ma ten owo/  
 Przemyśly ludzkie rozne / powiem które słowo/  
 Co gdzie głowa to rozum lecz to wszytko prozność/  
 Mądry / Szalony / prośtak / bogacz mający włość/  
 Rzekłem do wszech w sercu swym iż nązbyt mam włości/  
 Ktora mie Bóg obdarzył mam też dość mądrości.  
 Znam też dowczyp / ślensstwo / głupstwo / wniezietność/  
 Vterapienie myśli iest to wszytko y prozność.  
 Bo gdzie wiele mądrości / tam wielie kłopotu/  
 Tłim kto iest nąuczony w głowie dość zawrotu.

## CAPIT. II.

Rzekłem sam w sobie / nużesz doświadcze w radości/  
 Vżyway duszo hoynie / masz dość w obfitości,



## Vanitatum.

Ulec też y to prozność o śmiechum powiedział/  
Ji jest głupstwo/ a prozność/ iesliżes nie wiedział.  
Weselić sie y śaleć/ coż tance pomoga/  
Krotochwile rozliczne/ wiecey škodzić moga.  
Dmyśliłem w sercu mym bych nie piłat Winą/  
Strzegąc sie od śaleństwa/ gdyż ta jest przyczyna.  
Nie radbym prozno nigdy/ y namnięć posiedział/  
A szczęście prynciacych/ radbym iak iest wiedział.  
Sprawilem zaczęte rzeczy domym pobudował/  
Nasadziwszy winnice/ ogrodym sprawował.  
Drzew rodzajow wymyslnych/ Fontany y z droie/  
Wzysm mam toczanie wielkie y rostkossy swoje.



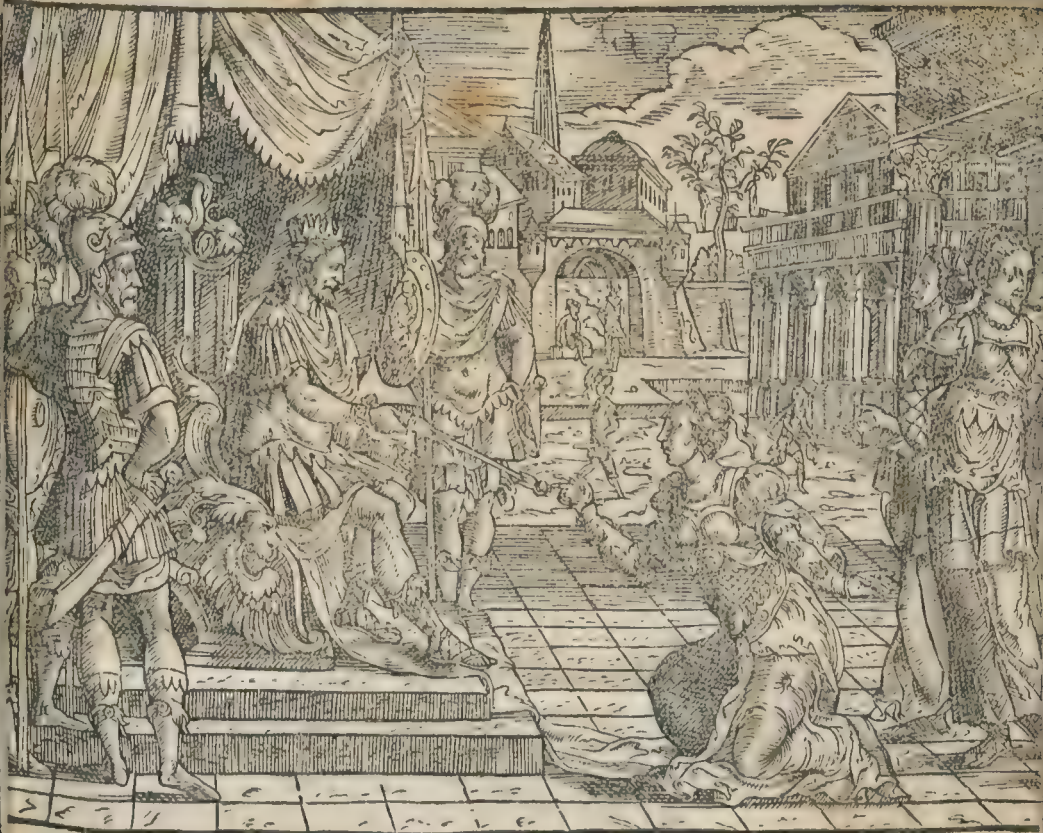


# Vanitas

Pożynielem też sády/ drzewá rozlicznego/  
 Nászepilem owocow/ sináku wybornego.  
 Mam vcieśnie przechadzki/ miedzy sielem chodząc/  
 W Lábirentách wymysłnych/ rostkossy swe płodząc.  
 Pobudowałem stáwy/ rozliczny zdroy plynie/  
 Skąd lásy wilgość máia/ daleko to slynia.  
 Trawá buyná z ziołeczkiem/ wiedz z wierz rozmaity/  
 Drzewá Cedrow/ Libanow/ rodzay známiennity.  
 Miałem dość slug/ słuzebnic/ zeládzi dość było/  
 W domu mym com żywnie chciał/ ná co pátrzyć miło.  
 Byłá dosić wielbładow/ com ieno zámyslił/  
 Nád wszytkim był bogátszy/ złem welbie záfreslił/  
 Ták mi zewszád plynęło co mi było trzeba/  
 Bog mi obficie dawał/ tysiac szezęcia z niebá.  
 Z gromádziłem dość zlotá/ srebrá/ perel/ drogich/  
 Kámienia wśelákich cnót/ nád spodziw chędogich.  
 Spráwiłem też ná wybor muzykę kóstowná/  
 Spiwaki/ y spiwaczki/ w swych wdzięcznościách zgebná.  
 Miałem rostkossy ludzkie/ Pánien dość wybornych/  
 Jedne nád drugie sliżnych/ we wszytkim powolnych.  
 Sekar/ win známiennitych/ Greki/ Muskatelle/  
 Owom ták wewśiem plywał/ bedac w tym tu ciélie.  
 Byłem dostáteczniejszyem y możnem nád wszytki/  
 Ztorzy byli przebemná iá wiekśe pożytki  
 Wdniósł/ nád to mądrość má zostawála przymnie/  
 Wśytko czegośm požadał/ to wiedz nálast vnnie.  
 Niezábranialem ożom weselá żadnego/  
 A toć był dział spracey mey/ y stárania mego/  
 Bom miał wśytko powoli czegoż wiecey trzeba/  
 Máiac wśytkiego dosyć/ máiac zgebz chlebá.  
 Mam palace kóstowne/ mam rostkossy wśytkie/  
 Alec to márníść prozna/ podle rzeczy brzydkie.

A gdym





A gdybym pozjrzał na wszystko/ cozem kolwiek sprawił/  
 Wszystko mie już świat zwiędział/ com sie był rozstawił.  
 Aleć wszystko iest prozność/ myśli verapienie/  
 Byś też miał y wszystko świat tym wielkie zgryzenie.  
 Potymem sie obezrzal/ bych oglądał madrość/  
 Szalenstwo/ głupstwo także/ ludzka wszelka zazdrość.  
 Obażyłem madrość iż iest pożyteczna/  
 A niż głupstwo salonych/ w madrych chwała wieczna.  
 Iak Słońce Miesiącu promieniami škodzi/  
 Tak madry od głupiego rozno s soba chodzi.

B

Madry



## Vanitas

Madry głowiek jest na rosem bączny/ lecz śalony/  
 Chodzi w ciemnościach zároveň glupstwem wroklony.  
 Poznałem iednak iż jest ten koniec madrego/  
 Taki przychodzi zároveň y na śalonego.  
 Dla tego mowił sobie/ co sie z głupiem stało/  
 Toć y mnie rostopnego nie długo podkato.  
 Przedz jem sie tedy starał bym był medrsky wiecey/  
 Wse madrości rad bych był ogárnał co precey.  
 A przeto jem powieǳiał iż y to jest prozność/  
 Jak śalonego sprawy/ tak madrych rostopność.  
 Bo nie będzie pamięci/ tak madrego gżetá/  
 Jak śalonego chłopá/ do poznego wieká.  
 Gdyż przyda dni zároveň/ gdy zapomniá wsego/  
 Nieznáć w grobie madrego/ nieznáć śalonego.  
 Dla tego jem ohyǳił nedzny żywot sobie/  
 Túc mi sie niepodobá powiem szerze tobie.  
 Iż to jest wśytko prozność/ utrapienie myśli/  
 Choć byśmy niewiem iákie bogáctwa odnieśli.  
 Już obrzyǳilem sobie/ wśytkę pracá moie/  
 W ktoreiem sie iá kochał/ bo iá starby swoie  
 Musze infemu oddáć ktory będzie pomnie/  
 A któż wie co zać będzie iesliś wspomni omnie.  
 Przetom sie wdał ná to bych myśł swá porwóciagnął/  
 Od wśelkiey pracey moiey gdyżem tego prágnał.  
 Abym już spokóynym był/ wiecey nie pracował/  
 Nietrapil sie gdyżem dość obficie náchowál.  
 Bowiem głowiek pod słońcem pracúiac w madrości/  
 Názbierawśy obficie swey wmiétenności.  
 Musi to dáć infemu á sam niewie komu/  
 Co sie ledwie oftoi/ niewiem wezyiem domu.  
 A sam poyǳie do grobu/ odpoczywáć sobie/  
 W nedzny żywocie náś/ toż też będzie tobie.  
 Jak to jest zbytnia prozność ciestóść prawie wielká/  
 Práca swá infemu dáć musi duśá wśelká.





Czoż sobie człek pomoże z trapiunkiem pracować/  
 Wysłac wednie y w nocy wstawnie rachować.  
 Czas tego jest zboleścia skłopotem zabawy/  
 Wszym też jest wielka proźność mårne wszytkie sprawy.  
 Przetoż niemáš człekowi nic w świecie lepszego/  
 Spracey iesć/ pić/ żążywać w obfitości swego.  
 Aleciem y to widział Bog to wszytko dać/  
 Nieda y tego vjyez komu nie przyiaie.  
 Bowiem ktoż by mógł hoyniey rostkossy vżywać/  
 Jesć y pić ochedożnie we wssem rostkossować.  
 Jáko ia co mam wszego dobra wszedzie dosyć/  
 Niedopusć frásunek trzeba Boga prosić.

B ij

O madość



## Vanitas

O mądrość wmiętność radość w używaniu/  
 Gdyż to w Bogą w mocy y w iego staraniu.  
 Wszakże y to jest prozność wtrapieniem myśli/  
 Czośćkolwiek poczynalem wszystko nie jest kmyśli.

## CAPITV: III.

**W**Szytko ma swoy czas własny y w tym sie zgadzaia/  
 Co kto myśli pod niebem biegi swoje znaia.  
 Czas rodzenia/ czas smutku/ czas zaś umierania/  
 Czas ślania y zbierania spola/ czas płakania.  
 Czas zabicia/ czas karac sęgo/ czas legzenia/  
 Czas psować naprawiwszy y czas budowania.  
 Czas płaczu y zaś śmiechu/ czas jest narzekania/  
 Czas oblapiac/ czas przestac bywa oblapiania.  
 Czas nabywania wsego/ y czas wraczenia/  
 Czas rosparania ślary/ czas zaś ściegania/  
 Czas milzeć/ czas mowienia/ czas też fraszowania/  
 Czas nienawidzić kogo/ y czas miłowania.  
 Czas walki/ czas pokoiu/ wszystko idzie seżasem/  
 Wic wóitnie pracuieś/ a śmierć tuż zapasem.  
 Widze bowiem zabawe ktora Bóg ludziom dal/  
 Spraca robia wstawnie dość fraszunkow przydal.  
 Wszystko porzadnie sprawil/ czasu niemoie głowiek/  
 W który czas śmierć go podta na lęzku iego wiek.  
 A przeto nic lepszego ieno sie weselić/  
 Pogciwie sie zachować niewadzi wdzielić  
 Mojeli bydź wboższym/ żyj wedle dochodu/  
 Nie zbieray ni nąkogo y dla swego rodu.  
 Bo cokolwiek nązbierasz a sam nie zwiesz komu/  
 Nie ostoi sie w twych ale w cudzym domu.  
 A przeto po ki żyiesz idź piy z dobrą swego/  
 Z pracy twej dar to Boży znabycia twoiego.

Doznałem



## Vanitatum.

Doznałem też y tego cokolwiek Bog czyni/  
Temu bierze o wem da złe mu kto zawyni.  
To co było teraz jest co ma być już było/  
Tłowa rzecz w ciebie jest słuchać tego myło.  
Widziałem zaś pod słońcem gdzie jest nie pobożność/  
Mieysce sadow drapieżnych/ o iak tam wielka złość.  
A rzekłem w sercu moim/ Bog sprawiedliwego/  
Czasow swoich wybawy od człowieka złego.  
Ktemum ja rzekł w sercu swym/ o czasiech ludzi tych/  
Zwierzetom są podobni w sprawach rozlicznych swych.  
Taki bowiem na ludzi przypadek przychodzi/  
Jak na zwierzę przedka śmierć/ wsem nam w obec skodzi.  
Wszystkie rzeczy są sprochu w proch się zaś obraca/  
Człowiek iak przez sen stworzon w ziemię się zaś wraca.  
Bo gdym wyrozniat rzeczy tedy nic lepszego/  
Jeno się nam wcieścić spracowania swego.  
Jeść pić także z weselem nie żatuyże sobie/  
Ze wszech najlepsza czasitka chceszli radzisz tobie.  
Ktoż jest? coby ogladał: to co ma być ponim/  
Ledwie umrze/ aliści zabaczyli onim.

## CAPIT: IIIL.

**P**O tymem się obezrzał aliści ubogich/  
Dość mająć okrutników y dość siedziow frogich.  
Widziałem strach na ziemi tak wielkie strapiionych/  
Pocięchy zniszad niemających wciśnionych.  
Wieratował ich żaden/ ani ich obronił/  
A wsem koždy od nich iak nadołey stronił.  
Przetom wiecey umarłych którzy leżą w grobie  
Chwalili/ ponieważ pokoy uczynili sobie.  
Szczęśliwyż jest takowy który jeszcze nie był/  
Nie zna złości na świecie wszech frąsunkow pozbyt.





## Vanitas

Widziałem inſe ſprawy także ludzka za:drość/  
Jeden przed drugim chwytą wozym ieſt wielka prozność.  
I ſtrapienie myſli ieſt gryzacie ſam w ſobie/  
Przemysł na twoy wpać chęzacy ſiódzić tobie.  
I W dziele ſalonego nie robiacie ſiedzi/  
Zleniſtwa/ y z wporu/ aż niedzą nawiędzi.  
W tym gryzacie ſie obumrze alicie inż ponim/  
A nim ſie mogli dowieſzcie ni dopytać onim.  
I Widziałem zaśie drugich co dla młietności/  
Wyrzadzają bliżnim ſwym nieznosie przykrości.  
I Lepſa trochą ſpołoiem niż dwie garści ſpraca/  
I utrapionym przemylem choć cie wſędzie raga.  
I Potymem ſie obrocił prozność druga ſtoi/  
Człowiek w bogactwach leżac/ patrz iak dziwny ſtoi.  
Niema ſyná/ ni bratá/ przedſie ściſtkło żyie/  
Nie mogacie naſycić marnie ie y pie.  
Skárby zbiera/ komuſ to/ ani myſli ſobie/  
Iż to inſy pobierze ni zwięſt ko po tobie.  
I mindak/ żalunie ſobie pieknie ieſć gotować/  
Na ledącym przeſtaie woli groſie chować.  
A przetoż y to prozne a niedzne ſtáranie/  
Niepotrzebny tráſunek y pieczolowanie.  
Przeto lepiey dwiema bydż ſpołem niż iednemu/  
Lepſa czaſteczke máia gdyż ſoba po ſiwemu.  
Wtówárzyſtwie zgodliwie/ wiekſza roſtkoſ máia/  
Siedzac ſoba w miłoſci ſpołecznie iadaia.  
Choć y w wboгим ſtanie gdy ieſt ſwieta zgoda/  
Nie odſtápia ſie ſiebie iakáſ kolwiek ſkoda  
Podła ich/ lub wpaćnie/ podnieſie towarzyſ/  
Lub ieſli ſie tráſnieſ albo ſie ſkim ſwárzyſ.  
Towárzyſ ci pomoże ſtanie przeciw iemu/  
Co będzie nie kumyſli człeku przeciwnemu.



## Vanitatum.

Jeśli pnyda spolem spać ciepły dwiema będzie/  
 On sam ieden troskliwy w ciemnym kacie siedzie.  
 Wiec ni go tam ni go sam/ myśli w sobie dziwne/  
 Co godziną odmienia/ sa siły przeciwne.  
 I Potymem zaś obaczył dość ludzi chodzących/  
 Z potomkiem który nastal zbyenie pracujących.  
 Niezliczony lud przy nich wielkim tłumem chodził/  
 Przedsie tego nie żążył choć sie moznym zrodził.  
 A tak y to jest prozność myśli wtrapienie/  
 Máiac wielie niema nic stracił w sytko mienie.  
 Stracił zdrowie w młodości/ iedni wpadaia/  
 Drugzy zaś zmátych ludzi w moźne powstawia.  
 I Bądź pokernym w kościele y przychylnym słuchac/  
 Słow Bożych z weźciwością/ złych spraw chciey zaniechać.  
 Bo sa co nie umieia/ nigdy dobrze chodzić/  
 Jak baleni wierca sie nie przestáia brodzić.  
 W grzechách swych wstáwicznych Bog z nich záwse sydzi/  
 Ile kroć złe sprawy ich z nieba swego widzi.

## CAPIT: V.

**N**Je ślubny nie rozmyślnie nie obiecuy Bogu/  
 Co obiecaś pełn zaraz niewychodząc sprogu.  
 Bowiem Bog jest ná niebie/ ty mieszkasz ná ziemi/  
 Rádzeć bądź w tym stateczny sprawámi swoiemí.  
 Modl sie zlekka ku Bogu boć to nie przyjemno/  
 Co to mieleż swoa geba w sytko to daremno.  
 Wiedz przynamniemy co mówisz miłse jest westchnienie/  
 Niż twoia wielomowność dáiesz tym zgorŝenie.  
 Bo iáko sen przychodzi zwieltkey twey zabawy/  
 Tak głos głupich zwielu słow brzydkie Bogu sprawy.  
 Nie dopuszczaý gebie twey bys przez nie grzeszyć miał/  
 Ni wezynkiem przed Bogiem bys sie wazyć nie śmiał.

Nie mow



## Vanitas.

Niemow predko sie stalo to niezwiadosci/  
By cie Pan Bog nie karal za te brzydkie zlosci.  
Abowym gdzie proznosc iest kalenstwa wiele snow/  
Tym sie Pan Bog obraza nie mowze proznych slow.  
¶ Widzieli wciwnionych gwałtownie znedzonych/  
W Sadzie nie sprawiedliwym ze wsech stron strapiionych.  
Niedzimuy sie tej sprawie borciem wysokięgo/  
Drzedu wyiszy doysrzy stanu wselakiego.  
Sam zas wyiszy nad wsemeni/ Bog zas drugie widzi/  
Krywody rozliczne ludzkie/ czym sie barzo brzydzi.  
Czekaiac czasu swęgo grozac plaga takim/  
Pomsci sie znaniemienie przypadkiem wselakim.  
¶ Obfitosc naderwsytko z ziemie nam pochodzi/  
Stan Krolewski trwa przez to gdy chlop w plugu chodzi.  
¶ Kto sie kocha wpiemadzach tym wiecey rad zbiera/  
Skapi bogactwa pragnac dobrze nie vmiera.  
¶ Niema z nich pożytku nic wsytko proznosc wielka/  
Wcrapienie myśli iest y testnica wselka.  
¶ Gdzie wiele maietnosci tam wiecey roschodu/  
Czeladz wsytko potrawi malo masz dochodu.  
Jeno sie ich napatrzysz iędzac po nich wsedzie/  
Co sie sam nasrasnieś to też w zysku bedzie.  
Robotnikowi wdzieczny sen iest choc ie malo/  
Bogaczowi w dostatku nic nie smatowalo.  
Jest też iedna bolesć zla/ tem widzial na świecie/  
Ktory wielkie starby ma drugi go zagniecie  
Sortelami dzironemi y tak maietnosci  
Zbedzie/ lub sie syn zrodzi tomu odda wlosci.  
¶ O iak to iest zly kłopot nic swęgo niepozyl/  
Choc sie cieśko dorabial/ ledwie to wystulzyl.  
Cieska zdobył co iuz ma/ daremnie pracowal/  
Nie wyl nic dobrego tak wiele nachowal.

Skłopotem



## Vanitatum.

Skłopotem z wielkim gniewem wszytek czas zfrąsunkiem/  
 Omąćmie iadł y piął z wstawnym rachunkiem.  
 Przetom ia obaczył co jest najlepszego/  
 Ochedożnie pić y iść spracowania swego.  
 Boży to dar dziekiuymu gdyś masi osiadłości/  
 Dalszy wielie dobrego żyje w obfitości.  
 Abowiem taki człowiek niewielie pamięta/  
 Frąsunkow przez wszytek czas o iak to rzecz świata.

## CAPIT. VI.

**E**st tej iedno złe ktorem ia widział na ziemi/  
 Co sie czesto przydawa między ludźmi wsemi.  
 Człowiek ktoremu Bog da wielie majątności/  
 W bogactwach wśego dosyć ma też y zacności.  
 Na wszytkiego dostatek czego ieno trzeba/  
 Lecz mu nieda używać tego Pan Bog z nieba.  
 Obcy człowiek wytrawi wczym też prożność wielka/  
 Wiedzy kłopot takowa cierpi duszą wśelka.  
**J**eszliby sie człekowi sto synow zrodziło/  
 Choć by mu sie na świecie najlepiey wodziło.  
 A on by nic nie wżył przez ten czas dobrego/  
 Ktemu nie był pogrzebion iak słuśia na cnego.  
 Powiedam iż lepszy jest martwy płod a niż on/  
 Proznoby na świat przyszedł gdyż tak osłaradzon.  
 Do ciemności odeydzie tak że sławe iego/  
 Wśe ciemności okryia y tu hanbą stego.  
 A Choćaby też przeżył y dwa tysiacá lat/  
 Nie wżywszy niezego márníie pił y też iad.  
 A zaś nie obá ida do mieyscá iednego/  
 Gdzie jest zgrzytanie zebow do piekła strąśnego.  
 Wśytká práca ludzká jest dla iego żywności/  
 Przedsie wstawnie prągnie choć ma dosyć włości.

C

Czemże

## Vanitas

Czymże wiecey ma mądry niżeli śalony/  
 Dwo sławny iak drugi/ Kiedy ma mamony.  
 Albo co w bogiemu choć w miedziennemu/  
 Pomozie w niedostatk/ rowny jest głupiemu.  
 Chociaż umie skromnie żyć lepsze co już mamy/  
 Wził to co przed nami gdy sie spodziewamy.  
 Bedzie tak/ bedzie owak/ ale czasem snadnie/  
 Szczęście prz/ kłanie rado/ inak kłótká pádnie.  
 Aleć też y to próżność myśli w trapienie/  
 Już Bóg przysyłał wszytkich stan widzi twe stapienie.  
 Wiele rzeczy są które mnożą dość próżności/  
 Przedsie sie głowiek trapi ma w sobie chciwości.

## CAPIT: VII.

**A** Toż zna co jest dobrego człowieka gdy żyje.  
 Przez wszytkie czasy jego/ choć ie chociaż piłe.  
 Drzemiya czas iako cień/ ktoż wżdy mu opowie?  
 Teraz wesół zrostkosa a na łyżku zdrowie.  
 Wiec tak myśli gdy umre to sie to tak stanie/  
 Odmieni to successor źle iedno nastanie.  
**J** Lepsa jest sława dobra niżli wiele mienia/  
 A dzień śmierci lepszy jest niż dzień narodzenia.  
 Lepiej iść w dom płaczących gdzie wiele wyszjemy/  
 Niż do domu wesela rychley wrażemy.  
 W sercu swoim te sprawy iaki koniec wszytkich/  
 Żyjących na tym świecie w swym drapieżstwie brzydkich.  
 Lepsy gniew niżli śmiech/ gdyż w zasmuconym  
 Sercu/ potym wesół będzie w smierzonym.  
**J** W domu płaczu jest zawse myśl ludzi roztropnych/  
 A zaś w domu wesela trwa głupich śalonych.  
**J** Lepiej słuchać kłótni głowiek mądrego/  
 Niżli słuchać piosenek człowieka śalonego.



Jako ciernie pod górcem bez przestanku trzaska/  
Tak salony przemierzyły gdy swym śmiechem wrzaska.

A to jest marna prozność: wiedz zaśie madrego/  
Człeká wezysł przywodzi prawié w salonego.

Lepszy jest káždey rzeczy koniec niż początek/  
A człek cierpliwy lepszy niż tych niebożatek/  
Którzy wyniosły myśli/ Bog sie takim brzydź/  
A patrząc z nieba swego śląkowego fydy.

Nie bądź przedkim ku gniewu/ boć to salonego/  
Srożyć sie leda o co á nie rostopnego.

Nie mówże/ przedzie czasy przeste były lepsze/  
By zaś dla złośliwych twych słow nie były gorse.

Dobra madrość z dziedzictwem sięgaia iey konce/  
Pod obłoki z zacnością którzy widza słońce.  
Bo pod cieniem madrości á pod cieniem srebra/  
Obpoczywa wiedz człowiek máiac wiele dobrá.

Lecz zacnieysze poznanie madrości jest baczny/  
Które przynosi żywot ludziom wszytkim zacnym.  
Przypatrz sie sprawie bożej Bog wssem włada śnádnie/  
Co strzyni niesprośnięci lub złe/ dobrze/ pądnie.

Czasu wesela bądź wesol á strzeż sie przypadku/  
Boć to Bog sprawił ná cie moy miły sąsiádku.

By człowiek każdy wiedział iż nic pewnieyszego/  
Jeno miara zażywać dobrá światowego.

Widziałem zá czasu mego żywota marnego/  
Człowieka poręczowego y sprawiedliwego.

Który ginie prze dobroć w prostocie mieścić áiac/  
Zásiem złośniká widział długo przez złość trwáiac.

Nie bądź názyt okrutnym czyniac sprawiedliwość/  
Ani też názyt madrym byś nie wpad przez złość.

Nie bądź náder niebożnym ni salony bracie/  
Bys przed czasem nie vmárt co będzie k twej strácie.

## Vanitas

Trzymay sie tego pilnie boy sie Boga swego/  
Wybawi cie znieścieszcia wyrwie odezlego.  
Madrość vmacnia wiecey madrego człowieka/  
Niz dziesięc moźnych książat do poznego wieka.  
Nie iest mte sprawiedliwy zaiste na ziemi/  
Ktorey by dobrze czynil/ grzeszac sprawy swemi.  
Nie wſzytkich ſłow bagz ktore ludzic powiadaia/  
Choć ci ſługa złorzeczy/ tej to twoiej znaia.  
Z myſly ześ tej złorzeczył inſzym wſpomni ſobie/  
Jakoś drugich ſkanoval toż oddaia tobie.  
Wſzytkiemu ia doſwiadczał w madroſci mowiacy/  
Bede madrym pod ſłońcem ſtatecznie trwaiacy  
Wprzeſiewoſzieciu/ lecz ona daleko odemnie/  
Gleſza niź przepaść iaka trudno ma bydź vmnie.  
Rozmyſlałem w ſercu ſwoym bych ſie gdzie wywieidiał/  
O madroſci dowęypie bych darmo nie ſiedział.  
Bych wiedział złoſć ſalenſtwa także bledu glupſtwa/  
Niewiaſty ſa naygorſze ktorych wſedzie mnoſtwa.  
Abowiem ſerce ich iest iak ſieci y ſidla/  
Rece ich ſa iak zwiastki przeto mnie obrzydla.  
Człowiek enotliwych ſwych ſprawo odniey zawnie wydzie/  
Złoſnika zaś poima oſlep doniey puydzie.  
O to czego ia doznał nie wdaiacy ſie wrzez/  
Stoſuiac iedno z drugim bych wiedział pewna rzecz.  
Czegom ſukał w vmyſle moim nie znalazłem/  
Meżá dobrego w tyſiacu iednego znalazłem.  
Ale niewiaſty żadney nieznalezłem dobrej/  
Miedzy wſemi rzeczami we wſech rzeczách zgoďney.  
Tylkom oto wynalaſt iż Bog ſprawiedliwego/  
Człowieka ſtworzył z gliny wyiał z żebrá iego  
Niewiaſte/ złoſci pełna záras wyſtapiela/  
Nad wola Adamowe/ ſiad ſwa wola wſiela.





Ta gawiedz aż do tych czas wynalaskow sobie/  
Tak wiele ná zmyslały sprzeczać sie tobie.

### CAPIT. VIII.

**T**koż jest iako mady? co by mogli zrozumieć/  
Kaźda rzecz coż jest kolwiek we wszytkim ia umieć.  
Dowcip czelká mądrego objaśnia oblige/  
A głupich niedowcipnych wyróca ná nice.  
Bądź posłusznym Królowi á miew bągność ná to/  
Jeś mu przysięgl poddąństwo bądź mu wiernym zá to.

C iij

Stoy





Stoy przed obliczem tego á nie myśl nic złego/

Co mu sie zda wczyni z stráchem serca twego.

Słowy królewskiemu jest spólu y moc wielka/

Żaden mu nie śmie nic rzec/ drzy tam dusá wółka.

Kto strzeże rozkazania nie zna nic złego/

Gdyż śmiał wic czas zrosadkiem człowieka mądrego.

Wiem rozmyśliwci jest czas y rozsznanie/

Każdemu/ gdyż przychodzi wiele złego ná nie.

Bo żaden człowiek nie wie co nan ma przydz potym/

Co sie ponim dšiac będzie teno Bog wie o tym.

Żadnego



Żadnego zleka nie maś co by miał hamować/  
 Ducha w żywocie ludzkim/ gdy każe gotować  
 Śmierci/ ná on świat przewieczny w woysku sie drugi/  
 Niewybawni zábyt iest/ pobito y flugi.  
 I Com ia wszytko obaczył y wdałem myśl swoą/  
 Czożkolwiek iest pod słońcem zá każda spráwa two.  
 Jeden nád drugim Pánem tu swoiemu złemu/  
 Trapi gniecie iako chce on go zás po swemu.  
 I Zásiem widział zlosunki pogrzebione w grobie/  
 Po nich drudzy nastáli zlosci czyniac sobie.  
 Byli drudzy pobożni leż w zapámietanie/  
 Przysli tam że gdzie żyli w lekkie wważenie.



## Vanitas

Wtęch co tu nąstali choć dobrze czynili/  
A to próżność bo posli iakoby nie byli.  
Grzesnik chocia y sto kroć złe komu wczyni/  
Bóg mu długo folguie choć mu wiele wyni.  
Wszakże ktorzy sie boia Króla niebieskiego/  
Miać go w rzeczywistości jest dobry dział stego.  
Aleć wszystkim złośnikom za ich obłudności/  
Bedzie sie im złe działo za wśelakie złości.  
Niemiey społku stąkami co zwykli zabiiać/  
Ci przykrego słowa mow rądzec go obmiić.  
Bo sie takowy predko ledą czym obrazi/  
Niencieray nan cheszli bo cie także zrazi.





Vanitatum.

404

X ci przemina iak cień/ ani sie przedluza/  
 Gdyz sie nie boia Boga w złościach swoich pluja.  
 J Jest też prożność ktora sie przygadza na ziemi/  
 Sa sprawiedliwi szeszy sprzykłady pieknemi.  
 Ktorem sie wiec przydaie iak by źle czynili/  
 Sa też y nie pobożni w złościach swych opili.  
 Trąsia sie iż ie maia za ludzi cnotliwe/  
 Alec y to iest prożność swiata sprawy lzywe.  
 Chwalitem tedy rostkof nie maś nic lepszego/  
 Jeno iesc/ pic/ żazywać/ bydz wesolym swego.  
 Bo to ieno zostawa z pracy wierney twoiey/  
 Czegoć Bog nadał żyż je wedle myśli swoiey.  
 Dla tegożem ia wdał mysl swoa bych iuż wiedział/  
 Sprawy ktore sie znami dzieia com powiedział/  
 Człowiek by też na medrky nie spiac wednie w nocy/  
 Nie ogarnie rozumem wielkiey Bożey mocy.

CAPIT: IX.

3 Aprawdam to wważal wśytko w sercu moim/  
 Bych sie stego wyprawił przed rozsądkiem twoim.  
 Jż sprawiedliwi/ mądrzy/ znążnemi sprawami/  
 W reku Bożych zarosze sa swemi zabawami.  
 A człowiek nie może znać kożdy ni miłości/  
 Ż tych spraw ktore ma osoba ni też nienawiści.  
 Jednako sie przydaie mądrym sprawiedliwym/  
 Przydzie im pomrzec wśytkim/ tak tym iak złośliwym.  
 A toć iest miedzy wśemi y nąygorsha prawię/  
 Jż ieden koniec wśytkich przypatrz sie tey sprawie.  
 Serce ludzkie pełne iest skalensiwą y złości/  
 A w tym pomra iak drudzy/ kożdego śmierć z chłości.  
 Bowiem poiki żłet żywie żludźmi w towarzystwie/  
 W iakim kolwiek iest stanie chocia y w wbośtwie.

D

Pocy

## Vanitas

Poty widy ma nadsieie/ ábowiem pies żywy/

Lepšy niż już lew zdechły choć był światowlivy.

Bowiem ci ktorzy żyta wšyſcy pomrzec máia/

Ci zaś ktorzy pomarli ni o co niedbaia.

A niewiedza niczego zginelá pámiatka/

Juž go y zabazono/ rod zniſzał do ſezadka.

Zginelá miłość tego/ zaſdrość/ obmowiſto/

Nienawiść/ złość/ wporność/ y tej tego bliſto

Czoz maſ dſiałać pokis żyw wżyway ſwoiego

Chlebá/ zwoſełem záwſe/ á mechay cudzego.

Piy wino zdoſbra myſla/ ábowiem twe ſpráwy/

Sa wdziećne Bogu twemu/ ieſt ná cie láſkáwy.





Szaty twoie niech beda ochedojne zawjdy/  
 Oleykiem sie pomazuy wdziecznie wonnem kajdy/  
 Paterz iak zyc mas z zona twa ktoras vmitowal/  
 Kochay sie wniesy skanuy bos iey to slubowal.  
 Pokis tu ieno iest zywo toć twoia czaslegka/  
 Koskoshuy znia zweselem gdy chce niewiaslegka.  
 Wszytko coć przydzie do rak twych ku vczynieniu/  
 Czyn wedle możności twej gdyz to mas w zarządzeniu.  
 Bo iak vmrzeš nie mas nic/ niemaš ni madości/  
 Zadney pracy iuž nie znaš ni vmieietności.





## Vanitas.

J Potymem sie obrocił y wyżrzatęm wojny  
Wielkie między mocarzmi/ ale chocia zbroyny/  
Już im mocy nieślaie mądrym także chlebą/  
Ani roztroptnym bogactw ktorych ludziom trzeba.  
Także wżonym łaski wśytko czas przygodą/  
Przypada na tożbego myśleć o tym skoda.  
A gdys pewien nieszczescia co godziną głowiek/  
O coż sie piezoluie trawiac ro frásunkách wiek.  
Jako ryby lub ptaki co siecia imáia/  
Tak ludzie co godziną nieszczescia smyćáia.





# Vanitatum.

106

Widziałem też ten dowcip głowicki mądrego/  
 Który inszych wybawił powiem mądrość jego.  
 Miasto nie wielkie było a w nim ludu mało/  
 Przeciw ktoremu Książę z moca przyjechało.  
 Obległ w kolo/ chciał ie zbić basty pobudował/  
 Jeden głek dowcipem swym to miasto zachował.  
 Jz był niedzła/ ubogi/ żaden nan nie wspomniat/  
 Ani iego mądrości przez ten czas nie pomniat.  
 Tedy m powiedział/ mądrość iest zacnieysza niż moc/  
 Głupi to lekce wazy/ iednak mądrym pomoc.  
 Mów ty co chcesz z dowcipem słow tych nie słuchajia/  
 A owsem to za frąskte sobie poczytaia.



## Vanitas

Słowo ludźi mądrych rǎdzi w pokoju słucháia/  
A słonnych dla złych spraw nie tworzy w zgardzáia.  
Lepša jest záwse mądrość niż wojenne zbroie/  
Ale grzesznyim wplyna ich obfite zdroie.  
Jesli by sie Pan gniewem popędził ku tobie/  
Nie opuszczayże mieyscá tym zwyciężyš sobie.  
Páná twego ábowiem płochosć wiele zlego  
Ułabroi/ á potórą vchowa od zlego.

## CAPIT: X.

**B**łak muchy zásmradzáia zła w Aptece wonia/  
W olejkách rozmaitych plugaštwem swym czynia.  
Ták na mnieysze słasnistwo ospeca człowieká/  
W wchwale w mądrości tego od początku wieká.  
**J**Serce mądrego człeká/ ciągnie ku dobremu/  
A słoniego głupcá ku wšytkiemu złemu.  
O wšytkich ták rozumie że też są słani/  
Owo mu sie w vmyśle opák wšytko mieny.  
**J**Jest też kłopot ná ziemi błedowi podobny/  
Ten kto ma lástke Pánška bedac inż sposobni.  
Do posług swych odchodzi/ á inszych słanowia/  
Wá vrzedy wysokie ták predko wyzowa.  
**J**Widziałem też ná koniec/ slugi pácholetá/  
A Pánow piešo chodzac/ nedznie niebožetá.  
Slugá tego vzyie lepiey swych wczásnošci/  
A on we wšem złe cierpi/ choć ma wiele włošci.  
**J**Kto podklim dółki kopa sam wten predko wpádnie/  
A kto rozgradza płoty włási wáż snádnie.  
Kto też dźwiga kámiennie ábo podrebuie  
Drzewo iákie/ zráži sie/ mech sie w tym požeunie.  
Jesli przytepi ostrze á nie po ostrzy go/  
Musí mocy przykładać konczyc požetego.



Tak przychodzi tym więcej zlekowi zmadrości/  
 Gdy polerwie dowcip tym więcej zacności.  
 J Człowiek iezyczny nie jest od iadowitego  
 Weża/ Który własi rozny zatkatego/  
 Jak przed toba skądnie inzego ohydzi/  
 Tak y ciebie wysiedsy/ przed drugim obrzydzi.  
 J Wargi salonych ludzi są bardzo škodliwe/  
 Z ust mądrych w dziecne słowa kiedy są prawdziwe.  
 Pogarek słow salonych jest przemierze głupstwo/  
 Romec powieści tego jest sprośne salenstwo.  
 Szalony wiele mówi powieda iż głowiek/  
 Niewie co ma przydź ponim co wyrzeze kolwiek.  
 Aco co ponim będzie Ktoż oznaymi iemu?  
 Nie umie sobie radzić y salenstwu swemu.  
 J Dla lenistwa twoiego schylaia się dachy/  
 A dla niedbalych rak twych psunieś wszystkie gmachy.  
 J Dla głci sprawnia bankiet wino rozwesela/  
 Co idzie za pieniądźmi gotuiac dla wielu.  
 J Nie stworzezy Krolowi ani w myśli swoiey/  
 Ni w zamknięciu przetlinay w secretarni twoiey.  
 Bowiem y ptak powietrzny roznieśie głos taki/  
 Nładzie się w domu zdrayca ani zroznieśiać.

## CAPITV: XI.

**C**Iskay chleb twoy na wodę nadyśiesz go zaś potym/  
 Vdzielay chleba twego tak tym iak owo tym.  
 Bowiem niewieś co ma przydź złego na twa ziemię/  
 Może cie dziś Bog skarać y twe wszystko plemię.  
 Jesliż masz nązbyt włości obficie wszystkiego/  
 Vdzielay inszym szodrze skarbu dobrą twego.  
 Kto się nawiątr oglada nigdy śiac nie będzie/  
 Vpatruiac lepszy czas tedy z żniwem siedzie.

## Vanitas

**J**ako niewieś początku iak sie dziecie zacząć/  
Iak sie zrasza kości/ y iak ducha znaćnie  
**S**am Bog włoży w brzemieniu sprawi Boja dziwna/  
Tak niewieś sprawy Bożej która jest przeciwna.  
**R**ozumowi ludzkiemu wszytkie inſze rzeczy/  
Sam Pan Bog opatruie/ y sam ma w swej pieczy.  
**S**ię nasienie tve rano wieczer niedopuszczay/  
Bydź rece obpożnely czasu nie wpuſzczay.  
**G**dyś niewieś co by było ku lepszemu tobie/  
Uznij też w czas pogodny/ wieczer spożni sobie.  
**M**ilo to bywa patrzyć gdy ſłońce wesoło/  
W ſchodzi/ zachodzi takie obieżawſzy wkoło.





Ale gdy płącawy dzień człowiek osłabie/  
 Zlenieie/ z miłzemnieie/ iak słuzony žieie.  
 I žaiste choć by człowiek był żyw przez lat wiele/  
 A choć by sie weselił bedac w tym tu cieie.  
 A przymiołt sobie w pámieć czasy utrapienia/  
 Co sie kiedy przydało/ ták swiata w zgárdzenia.  
 Názowie to proźnośćia/ y nedźna chćiwosćia/  
 A máietnosťia w zgárdzi co miał z obfiośćia.  
 A przetoż młodziemiařtu wesel sie w młodosći/  
 Vżyway co żamyśliř hadz syt swey chćiwosći.  
 Leż wiedz iż dla tych rzeczy Bóg cie karác bedzie/  
 Gdy na swym strářnym sadzie w frogim tronie siedzie.  
 A iż młodosć/ dziećinstwo/ sa wielka proźnośćia/  
 Oddal frásunk ob serca nie paray sie złośćia.

## CAPIT: XII.

**P**Omni ná Stworzyciela żasu twey Młobości/  
 Dymi łakomřtwa swego y márníey chćiwosći.  
 Pierwey niź beda dni złe w ktore rzezeřs sobie/  
 Iż sie wnich inź nie Kocham/ wspomniř potym toble.  
 Pierwey niź sie starzeieř gdy śmierć następuje/  
 Gdy inź rece twoie drża/ grubarz doł gotuie/  
 Ozy mgła bielmem żaıda rořkosy wřlaia/  
 Trzonowe zeby mocne pomálu słabieia.  
 Spać nie moze w teřtnicy żaledwie co rzeze/  
 Wře spiewania omierzna/ o nedźny człowiecze.  
 Tuź sie boi pogorách przechadząc wysokich/  
 Wřlaia y drzac w drodze/ pátrzac mieřc řerokich.  
 Ośiwicie do teřa teź brzemie na mnieyře/  
 Bedzie y lastá cieřić iak drzewo na wieřře.  
 Nie bedzie mu poźadno nic/ myřli ogrobie/  
 Siedzac w łaciku ciemnym zychuřienko sobie/

## Vanitas

Alisici co godzina ledwie wyrzekł słowo/  
Dopiero znami siedział czerstwiuśienko zbrowo  
Vmárt/ świecie niezbedny wszela ziemia ziemie/  
Alić zánim niedlugo pošlo iego plemie.  
Naywieksza prozność w świecie mowi Káznodzieia/  
Wszystko ná świecie márne y słaba nadzieia/  
Co mogli rozumem poiac lud vmietetności/  
Káznodzieia náuczy zwiele przypowieści.  
Te zlozymy przywiódł wśech aby ich słucháli/  
Gdyż máia słowa wdzieczne oczym sie badáli.  
Słowa ludzi mądrych są iak gwoździe przybite/  
Od przednieyszych w zebraniu by kwiaty rozwiłe.  
Synu moy strzeż sie pilnie jebyś oproć tego/  
Wiecey sie nie domyslał przyczyniaiac zego.  
Bo niemáš w składaniu Ksiąg konca/ krotceż powiem/  
Strapienie ciała ieno/ inaksey ia nie wiem.  
Slyśkales koniec wśech spraw/ boż że sie już Bogá/  
Strzeż roszkázania iego by nie przystá trwoga  
Ná cie/ gdyż doskonałość ludzka w tym nalezy/  
By to wiedzieli gdyż świat cák y owák bieży.  
Takżec Bog każda sprawę ná sad swoy przywiódzie/  
Który wśelka rzecz skryto wśytekich wieźciec badzie;  
Dotonzenia.





# Do tego co przeczytał.

**Z** Rozmiałeś szteluś te świeckie zabawy/  
 Co w sobie zamysłais proznej ludzkiej sprawy.  
 W kłopotach wstawiających/ przeto masłi nęłości/  
 Wżyway/ dar to Boży/ wymi swej chciwości.  
 Jedz/ pij/ zámśe chedogo/ rostkosy zążyway/  
 Chlebem swoim przyściół rozlicznych nabyway/  
 W bogiem też rozdaway niezaluy iem chleba/  
 Bo to nie szkoda twoja/ iesliż im potrzebá.  
 Niey litość nad poddanem/ przeżyrzy slugom czasem/  
 Ták że nad kiem też masłi moc winowaycom wássem.  
 Puść rancor i mo sie zámiechay chytrości/  
 Praw/ y kłopotow wśytekich: gości po tey złości/  
 Jesli cie też kto wyzwie ná iaka niezgodę/  
 Pogodz sie z nim w miłości mali ściebie szkódę.  
 Nagrodz/ odday/ zmów sie z nim dyabel że wam potym/  
 Parac sie taka złościá y wielkim kłopotem.  
 Zruc wpor serca/ rádże: gdy sie poiednacie/  
 Jak by z was ciężary zdiat/ sami to wznacie.  
 Nasli żone miluy ia/ bo w domu nie zgotá/  
 Jesli sie tedy naydzie nie zliczona szkoda.  
 Nie czyn iey nic ná przytrość obá sie śánuycie/  
 Choć nie gmyśli tak mówia/ przedsie iey folguycie.  
 Takt nie moze zążywać swych wdzięcznych rostkosy/  
 Gdy mają żone/ y dzieci/ y zeladź rospłosy/  
 Musi tam bydz iak w piekle/ bys mie karmit złotem/  
 Tedy bych tam nie zmiesłat/ mechce mówic o tym.  
 Jeno o zgodzie świętey/ kto chce zążyć światá/  
 Wgasi wśok gniewu domowy/ gdyż w tym wielka stráta.  
 Grásunek suszy łosci/ owo wśytkie rzeczy/  
 Kto chce zążywać światá/ trzeba miec nápieczy.

Do tego co przeczytał.

Práva/ woyny/ rostertow/ iak Dyabla sie chronić/  
Owo ná wse frásunki niechciey nigdy gonić.  
Slyś wiele á málo mów tákże widz nie widzác/  
To obminac/ drugie w taz/ trzecie wzgárdzay sybzac.  
Vydzieś ták wielu rzeczy/ drugi ná frásunek/  
Vpie sie ták bydo/ piac mocny trunek/  
A zowie to rostosa/ nieták či to trzebá/  
Vzywác dárow Bozych spracey swoiey chlebá.  
Jedz/ piy/ hoynie/ á chcesli sprzyacielem siedzieć/  
Nie przynaglay iesć przez gwałc ták o tym ráz wiedzieć.  
Quot capita tot sensus, mnie zás niesmákuie/  
Ci iedzenie ni picie/ kto nagle czestuie.  
Kiedy z iem stuka miesá/ drugiey sie dostanie/  
Kurzakto/ Kurpáwe/ przybedzie sil Pánie/  
Járzínke ktemu clusta kiedy nágotuia/  
Inz ia dobr iak y drugi gdy mia ták czestuia.  
Kiedy chcesz iesć co wiecey inz tym zdrowiu škodza/  
A rozliczne choroby stego sie wiece rodza.  
Przeto nie iedz inz wiecey chcesz byś byl zdrowy/  
Nie pogardzay że rádзец tey to moiey mowy.  
Bo stego scyátyki/ y constypátywy/  
Pedogri/ áperturi/ zymot obciążliwy.  
Winá/ tákże kánary/ pić co zdrowie znosi/  
Jákos tu vnas nie pić kiedy gwałtem wprosi.  
Jeno ten ieden prosi/ áli dziesiatemu/  
Dostáło sie y wiecey/ dam bażenin twemu.  
Czós zá rostóž spirošy sie kiedy džiwy broiš :  
Rozliczne swoie kúnšty swym šalenstwem stroiš.  
Vlázánuřz iak sluzony/ y ták głupi chodíš/  
Chwalíš go że cie spoil w taz mu oddác godíš.  
Wygrales/ ach nieštotyž : džiwnec to tu dšicie/  
Pogánin zás z tákich spraw/ znas sie často ómieie.

Alé gdyž



# Do tego co przeczytał.

Ale gdyż to tu vnas dawny jest obyčaj/  
 Ty piy coś sie náłozyl gdyż maś ten swoy zwyčaj.  
 Jednáł co ich zginelo dla tego piianstwa/  
 Wiecey nyżli od mieczá tákże dla objárstwa.  
 Nie zliczyl by przypadkow/ powiem ná iednego/  
 Jáł go dyabel vłovil słowietá stronnego/  
 Obiecał mu bogáctwá vczyn ieno dla mnie/  
 Zgwałc pániénke sasiedzka doznas tego po mnie  
 Ji ty stego táł wybrnieś/ ná to mu powiedzial/  
 Idź ty czárdie do piekła/ á czárt to nan wiedzial  
 Ji rad kuślá náchilał/ rzecze/ chce go kuśić/  
 Vczyn je te rzec dla mnie: Oycá chćiey záduśić/  
 Abo zábiy iáł moześ: do piekła śátanie/  
 Rzecze mu: y chce iść preos/ zmieyscá swego wślánte.  
 A dyabel nan záwoła/ stoy/ stoy/ iesze máło  
 Vczyn licha rzec dla mnie/ pátrż je co sie śláto/  
 Vpiy sie przez me zdrowie/ nec pieniedzy dosyć/  
 Nie dáł sie wiele o to ten to isty prosyć.  
 Sedł ná wino vpił sie/ iuż niewie o świećie/  
 Porwał pánnę zgwałcił iá/ á czárt w vcho plećie.  
 Ji po Oycá posłano by go mogł háłmowác/  
 Ktory go poezáł stego vśilnie strofowác.  
 A on pánnę pusćiwşy Oycá zámordowál/  
 Sam záto ćwiertowány/ co dyabel spráwowál.  
 Przeto sie śirzedź potrzebá takowey rostokşy/  
 Niech kto chwali piianstwo y niech sie kókoşy  
 Swoia pełna iáto chce márníe vtracáia/  
 Skád wóziáć śláb wóziáć pić musi brudzy sie wóściągáia.  
 Dawno było powóściągáć/ iuż teraz pić musis/  
 Musiał byś vmrzec nagle y táł sie iuż krzusiś.  
 Drugiem w mieśtku nie ślántie niemáś nic wcháćupie/  
 Przepił wşycko przetyráł/ nie czyn ty táł głupie.

Do tego co przeczytał.

Młodzieńcy przestrzegam was od zbytku takiego/

Nie piąćcie nie nazbyt trunku wśelącego.

Bo się wewnątrz wypali/ patrz na piłanice/

Umiałby gdyby niepił chłodnego spiwnice.

Miezeniem takim może nazwać każdy/

Co rad nie rad musi pić już dzień po dzień zawżdy.

Bo wewnątrz prze opilstwo poprowadzi maia/

Albo choroba płąza albo umieraia.

Chceśli rostkossy zaiżyć dość putquarty wtna/

Wipić co dzień przyiedle/ niech będzie nowina.

Wiecey wypić chceśli żyć długo na tym świecie/

Bo dla zbytku takiego śmierć predko zagniećie.

Stym prośe wniżenie iesliżem źle pisał/

Nie lay mi znągla w oczy/ chybábych nie slyśał.

Dom ci ia wam żmłości te rzeczy wozynił/

Owszem przeczytay ten wiersz/ ktorym tu przyezynił.

Nie czyn kossu wiekssiego niż dochody miosa/

Bo zbiory wssyćkie twoie dlužnicy rozniosa.

Gdy głowiek żyje wmierności/

Nie wtrąci maierności.

Wssytko mu się dobre wodzi/

Ato droga nierności chodźi.

Mazdrowie/ pámiec/ doślátek/

Wyćwiczenie dobre dziatek.

Wsspráwách czynność śmáł w iedzeniu/

Śnádný oddech w przyrodzeniu.

Wsswoich rzeczách ostrożniessy/

Wogu/ ludziom/ przyiemniessy.

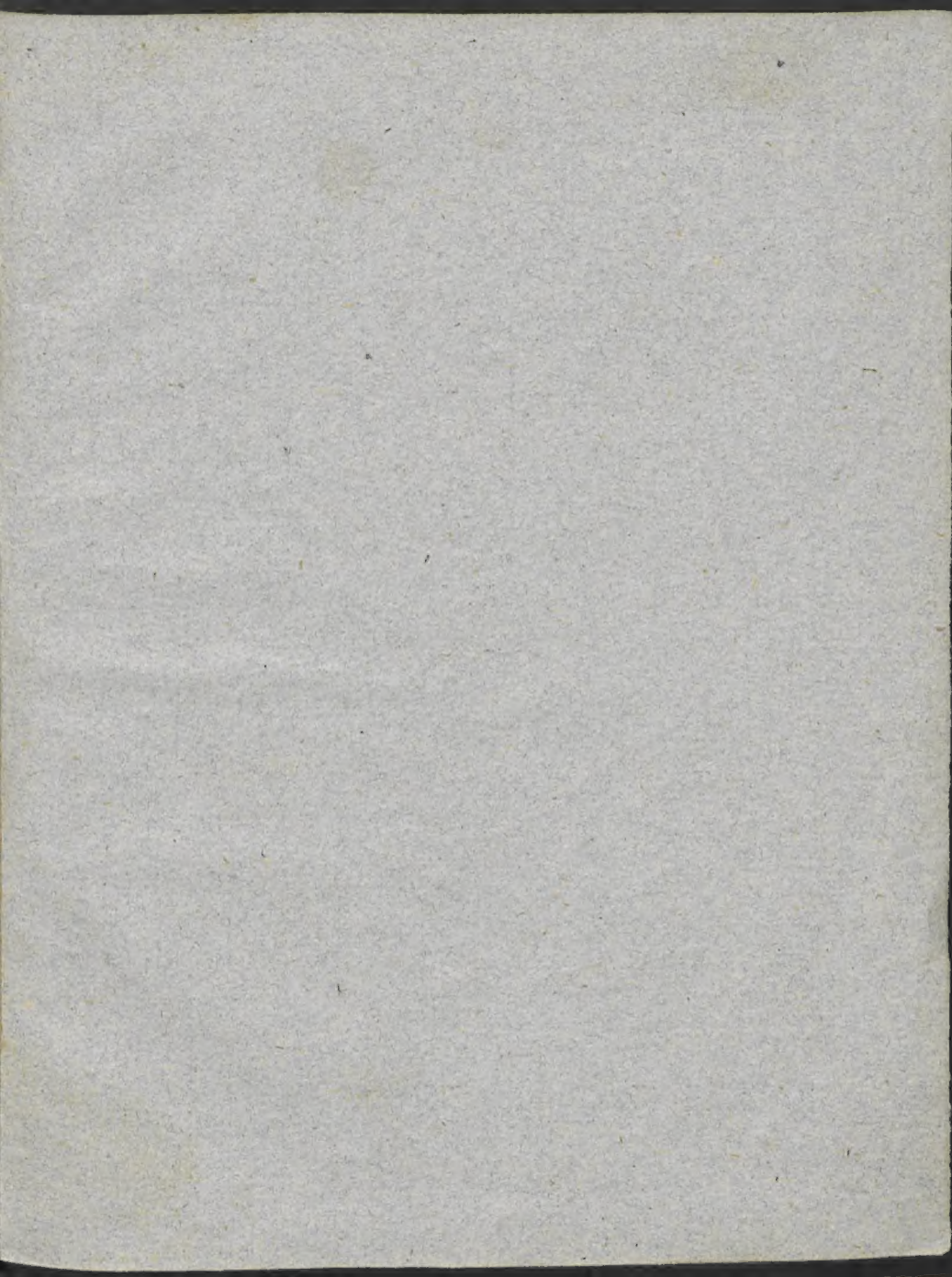


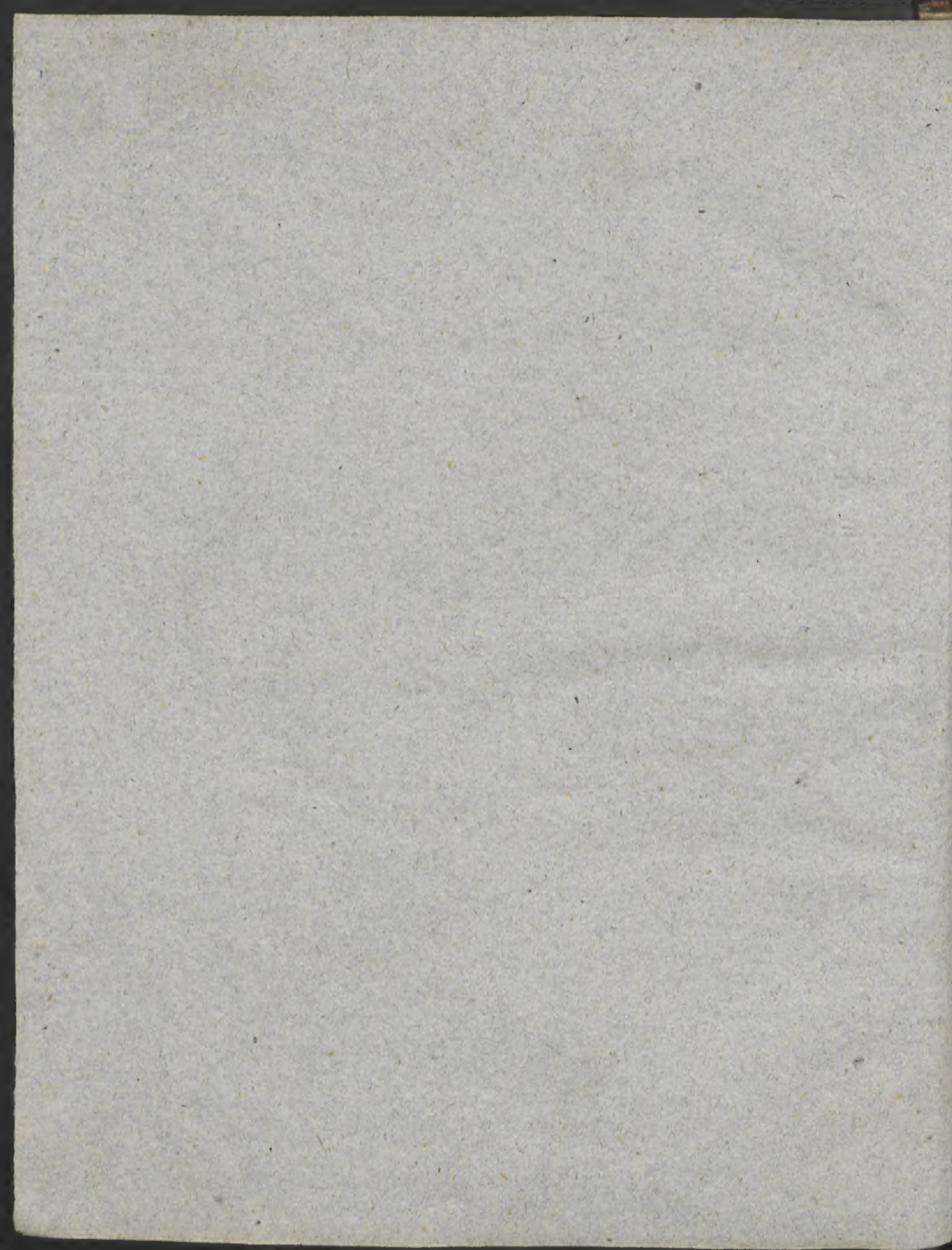
**E**brietas est flagitiorum omnium mater, culparumque materia, radix criminum, origo vitiorum, turbatio capitis, subuersio sensuum, tempestas lingue, Procella corporis, Naufragium castitatis, Amissio temporis, infamia voluntaria, ignominiosus languor, turpitudine morum, dedecus vite, honestatis infamia, Animę corruptella. Ebrietas in utroque sexu cuncta mala appetit & nefanda committit, & ut ait Apostolus Regna cęlestia appetentibus denegat, in summa Ebriosus confundit naturam, amittit gratiam, perdit gloriam, incurrit damnationem eternam, Valde turpe est ut quem non vincit homo vincat libido & obruatur vino qui non vincitur ferro. Angulinus ad quendam comitem & ad sacras virgines













6418  
21



